Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 258. Sroda, 2 listopada 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

P. JANOWSKI,
ceniony artysta Teatru Miejskiego, jako guślarz w „Dziadach".

Krwawy plon
5-ciu bandytów.
3 osoby zabite, 5 rannych

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 11. — We wsi Gadomiec powiatu przasnyskiego wczoraj wieczorem wtargnęło

pięciu bandytów

do chaty Tomasza Borowego; gdy gospodarz odmówił im wydania pieniędzy

zabili 3 osoby z pośród domowników, 5 zaś ciężko poranili.

Po zrabowaniu 3-ch tysięcy złotych w gotówce bandyci zbiegli. Zawiadomiona o krwawym napadzie policja rozpoczęła pościg za zbirami.

—:::—

Zgon wydawcy
„Kurjera Warszawskiego"
ś. p. Zygmunta Olchowicza.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 listopada. Wczoraj przed wieczorem zmarł po dłuższej chorobie wydawca „Kurjera Warszawskiego"

ś. p. Zygmunt Olchowicz

przeżywszy lat 64. Ś. p. Zygmunt Olchowicz był administracyjnym szefem tego pisma.

—:o:—

Czerwony satrapa na łożu
boleści.
Cziczerin poważnie chory.

(Telegram własny).

Berlin, 2 listopada. Z Moskwy nadeszła wiadomość, że w stanie zdrowia Cziczerina nastąpiło

poważne pogorszenie.

Cziczerin cierpi na cukrzycę i jest tak osłabiony, iż nie może o własnych siłach

opuścić łoża.

—x—

Deszcz przydziałów lunął na oficerów.
Liczne zmiany w armji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 11. — Wczorajszy numer Dziennika Personalnego M. S. Wojsk. przynosi

szereg zmian w armji.

Około 1000 oficerów rozmaitych rang różnej broni przeniesionych zostało

z jednego garnizonu do drugiego.

Nadto obejmuje numer ten przydziały oficerów, którzy ukończyli wyższą szkołę wojenną oraz przydziały do pułków paruset oficerów sztabu generalnego. Pułkownik Wieniawa-Długoszewski mianowany został

1-ym oficerem sztabu w generalnym inspektoracie sił zbrojnych

z zachowaniem dotychczasowego stanowiska dowódcy 1-go pułku szwoleżerów. Po za tem generałowie Kukiel i Platowski

przeniesieni zostali w stan nieczynny

bez poborów, pierwszy na 12 miesięcy, drugi na 36.

—:::—

Otwarcie 9-go zjazdu
delegatów nauczycielstwa szkół powszechnych.
Na uroczystości był obecny Prezydent Rzplitej.
W dniu dzisiejszym dalszy ciąg obrad.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 listopada. W gmachu zw. zawodowego pracowników kolejowych, rozpoczął wczoraj obrady

9-ty zjazd delegatów związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych,

na który przybyło około 1400 osób ze wszystkich stron państwa. Na uroczystem otwarciu był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej. Rząd reprezentował minister oświaty dr. Dobrucki oraz wyżsi urzędnicy tego ministerjum. Zjazd zagaił prezes związku, senator Nowak

powitaniem Prezydenta Mościckiego.

Wygłoszono szereg przemówień, poczem uchwalono rezolucję, wyrażającą

hołd dla rządu marszałka Piłsudskiego.

Po tej uchwale nastąpiła właściwa część obrad zjazdu: referaty i dyskusje, które wypełnią również i dzień dzisiejszy.

Święto umarłych.

Część starego cmentarza katolickiego w Łodzi podczas dnia umarłych.
Fot. Aleksander Meyer.

Odzyskanie cennych skrzypiec
profesora Barcewicza.
Strzelanina w gabinecie restauracyjnym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 11. — Policja warszawska wykryła wczoraj sprawców głośnej swego czasu kradzieży cennych skrzypiec profesora Barcewicza. Jeden z wywiadowców policji wpadłszy na trop złodziei, rozpoczął z nimi pertraktacje o kupno skrzypiec. „Handelek" toczył się wczoraj

w gabinecie restauracyjnym „Pod Wiechą"

Gdy wreszcie pokazano rzekomemu nabywcy skrzypce oświadczył on sprzedawcom, że są aresztowani. Jeden z opryszków, Henryk Mielewski

chwycił za rewolwer,

wówczas wywiadowca w obronie własnego życia uprzedził go w zamiarze i dał do niego dwa strzały w nogi i brzuch. Mielewskiego odwieziono do szpitala, resztę zaś jego wspólników aresztowano. Są to: Szymon Kobusek, Józef Strzelecki oraz żona Mielewskiego, kasjerka podrzędnej cukierni. Cenne skrzypce zwrócono uradowanemu profesorowi Barcewiczowi.

—:::—

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego
poświęcone zmianie statutu.
Powiększenie kapitału zakładowego o 50 miljonów złotych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 listopada. W sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszy Banku Polskiego,

poświęcone wyłącznie zmianie statutu Banku w myśl postanowień planu stabilizacyjnego. Zmiany te dotyczą umożliwienia

sprzedaży i zastawu weksli wyrażonych w walucie złotowej.

Ponadto zgromadzenie uchwaliło powiększyć kapitał zakładowy

o 50 miljonów złotych,

czyli do 150-ciu miljonów. Akcje będą sprzedawane publiczności. Cena ich wynosić będzie

około 150-ciu złotych za sztukę,

przyczem dotychczsowi akcjonarjusze będą mieli pierwszeństwo przy zakupie nowej emisji.

Setną sześćdziesiątą drugą PREMJĘ w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Franciszek Kustosik,
elektromonter, zam. przy ul. Przędzalnianej 31.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,00
Szwajcarja	171,95

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,67
Złoty	57,70
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,90**
W płaceniu	**8,89**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Podział 160 miljonów zł. kredytu pa rozbudowę.

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast przewiduje

100.000.000 zł.

kredytów na cele rozbudowy. Z sumy tej 80 proc. przeznaczone jest na cele rozbudowy dla samorządów w zależności od wpływu podatku lokalowego, reszta zaś t. j. 20.0000.000 zł. rozdzielona ma być pomiędzy samorządy szczególnie potrzebujące pomocy kredytowej.

Ostatnio odbyła się w Ministerjum Skarbu narada zainteresowanych czynników w sprawie rozdziału tej właśnie kwoty. Na posiedzeniu zaprojektowano kolejność, w jakiej najbardziej potrzebujące samorządy powinny otrzymywać kredyty budowlane. Przedewszystkiem do tych samorządów zaliczono:

Warszawę, Łódź,

dalej miasta zniszczone przez wojnę, lub które wykazują znaczny przyrost ludności; miasta Zagłębia Dąbrowskiego, następnie idą miasta województw zrujnowanych przez wojnę i miasta województw pomorskiego i poznańskiego.

Cyfrowo projekt przedstawia się w ten sposób, że z sumy 20.000.000 zł. na Warszawę i Łódź przypadałoby

po 2.500.000 zł.;

na osiedla pod Warszawą 1.500.000 zł., na osiedla podmiejskie 500.000, na Gdynię 4.000.000 itd.

Zaznaczyć należy, że jest to tylko projekt, który wymaga zatwierdzenia

Państwowej Rady Rozbudowy.

Niestety, z powodu braku rozporządzeń wykonawczych do ogłoszonego już rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast, organ ten dotychczas powołany nie został. Uchwała ta w tych warunkach ma raczej teoretyczne, niż praktyczne znaczenie.

Przy sposobności podkreślić należy, że sprawa realizacji rozporządzenia Prezydenta, uznanego powszechnie za niezbędne do ożywienia ruchu budowlanego trwa już blisko pół roku.

—x—

Na progu kancelarji adwokackiej

ujęto niebezpiecznego bandytę.

Z Częstochowy donoszą:

Policja w Częstochowie aresztowała niebezpiecznego bandytę Bajora, używającego

fałszywego nazwiska Piątka.

Bandyta ujęty został w chwili, gdy opuszczał mieszkanie adwokata, u którego zasięgał porady, czy zbrodnicze jego czyny z roku 1920 nie uległy przedawnieniu.

Napad na żołnierzy K. O. P.

na pograniczu łotewskiem.

Jeden z napastników został zabity.

Wilno, 2. 11. — Z pogranicza łotewskiego donoszą o zuchwałym napadzie na dwu żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w rejonie strażnicy Dubinowo.

Nieznani sprawcy zasypali strzałami przechodzących w czasie służby o godzinie 3 w nocy szeregowców Galusa i Rubika.

Wywiązała się krótka strzelanina. Napastnicy zbiegli, pozostawiając

jednego zabitego na miejscu.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnego dokumentu.

Cała wieś poszła z dymem.

96 zagród obróconych w perzynę.

Z Lublina donoszą:

Ubiegłej nocy wybuchł we wsi Michałów pożar, który na skutek silnego wiatru objął odrazu prawie całą wieś. Mimo, iż na miejscu czynne były 4 straże pożarne, ratunek był prawie niemożliwy ze względu na odcięcie wody przez gorejące tomy.

Spłonęło ogółem

96 gospodarstw

wraz ze zbiorami, zdołano uratować jedynie inwentarz żywy. Przeszło 200 osób znalazło się bez dachu nad głową.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez jedną z kobiet.

Zagraniczni goście

ograbili polski zaścianek.

Z Wilna donoszą:

Czterech uzbrojonych bandytów napadło na majątek Szwintę położony w pobliżu granicy litewskiej.

Steroryzowawszy domowników zbóje

zrabowali 100 zł.

gotówką, biżuterję, garderobę i dwie strzelby myśliwskie.

Łup naładowali na furmankę i odjechali w stronę Tejkiń.

Niemiecki sztandar komunistyczny aresztowany w Stołpcach.

Ze Stołpc donoszą:

Od kilku dni przejeżdża codziennie przez Stołpce po kilka delegacyj zagranicznych, udających się na uroczystości moskiewskie.

Onegdaj przejeżdżała delegacja niemieckiego komunistycznego Związku

b. żołnierzy frontowych

w liczbie 35 osób. Przed wejściem do wagonów sowieckich Niemcy przywdziali wojskowe mundury niemieckie i czapki z emblematami pięści na otoku.

Władze celne w Stołpcach zatrzymały tej delegacji jedwabny, bogato złotem haftowany sztandar komunistyczny z napisami rosyjskiemi i niemieckiemi, gdyż Niemcy nie chcieli zastosować się

do przepisów celnych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym o godz. 6 wieczorem zajechał autem własnym przed gmach Grand-Hotelu minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

Przyjazd p. ministra miał charakter prywatny.

Po spożyciu obiadu minister Składkowski odjechał do Warszawy.

—

(—) Głodówka więźniów politycznych w więzieniu łódzkiem została przerwana.

—

(—) Policja aresztowała groźnego bandytę-włamywacza, 28-letniego Mieczysława Wojciechowskiego (pseud. Warjat).

—

(—) Na zebraniu miejscowego C. K. PPS uchwalono wysunąć następujące kandydatury do prezydjum miasta: p. Ziemięckiego na stanowisko prezydenta, dr. Weissberg-Wielińskiego na stanowisko pierwszego wiceprezydenta, p. Rapalskiego na stanowisko drugiego wiceprezydenta i p. Purtala na stanowisko ławnika.

—

(—) Bawiący w Paryżu na kongresie międzynarodowego porozumienia stronnictw radykalno-demokratycznych przywódca stronnictwa chłopskiego poseł Dąbski oświadczył w przemówieniu, iż w nadchodzących wyborach do polskiego Sejmu stronnictwo chłopskie utworzy razem z PPS i Wyzwoleniem wyborczy blok lewicowy.

P. Dąbski wywodził dalej: Pomimo dużych różnic, zwłaszcza natury gospodarczej, jakie dzielą polskie stronnictwa lewicowe, należy wyczerpać wszelkie środki, aby dojść do utworzenia lewicowego bloku wyborczego, zdolnego zapewnić partjom lewicowym zwycięstwo.

Podczas ostatnich wyborów samorządowych prawica została mocno nadwyrężona, a w niektórych miejscach nawet doszczętnie zniszczona. Przy wyborach do parlamentu należy dotychczasową wszechwładę prawicy całkowicie zlikwidować, utrwalając nazawsze rządy lewicy.

Ruch tramwajowy pod komendą policjanta.

Rozporządzenie min. robót publicznych.

Z Warszawy donoszą:

Ustawa o ruchu kołowym, obejmująca ruch samochodowy, dorożkarski, motocyklowy i rowerowy, pomija zupełnie ruch tramwajowy, pomimo, iż odgrywa on w mieście bardzo poważną rolę.

W związku z tem min. robót publ. ogłosi niebawem rozporządzenie, na mocy którego ruch tramwajowy będzie podlegał

ogólnym przepisom o ruchu kołowym.

W chwili obecnej policja nie może np. ukarać doraźnie grzywną motorniczego za niedozwoloną jazdę lub niezatrzymanie się na przystanku, wszelkie raporty tego rodzaju kierowane być muszą na drogę sądową.

Nowe przepisy regulują tę sprawę w ten sposób, że motorniczy tak samo, jak szofer lub dorożkarz, będzie musiał słuchać wskazówek policjanta.

Będzie to miało niemałe znaczenie dla uregulowania ruchu ulicznego i bezpieczeństwa mieszkańców.

—:::—

Wzrost katolicyzmu w Japonji.

Ambasador japoński przy Watykanie.

Rzym, 2. 11. — „Osservatore Romano" donosi, iż Japonja zamierza mianować

ambasadora przy Watykanie.

Pozostaje to w związku ze wzrostem katolicyzmu w Japonji. Przed dwoma dniami odbyła się w Rzymie konsekracja pierwszego japońskiego biskupa. Ostatnio przyjął katolicyzm syn japońskiego ambasadora w Londynie oraz pewien profesor uniwersytetu w Tokjo.

Groźba pogromów żydowskich na Litwie.

Waldemaras nie przyjął delegacji ludności żydowskiej.

Kowno, 2. 11. — Rozeszły się tu pogłoski

o przygotowaniach szaulisów

do pogromu żydów.

Zaniepokojona ludność żydowska wysłała w tej sprawie delegację do premjera Waldemarasa, który jej jednakże nie przyjął.

Litwa powołała oficerów rezerwy pod broń.

Kowno, 2 listopada. Litewskie Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało zarządzenie

o mobilizacji

wszystkich oficerów byłych armij zaborczych oraz oficerów rezerwy. Mobilizację przeprowadza się zapomocą imiennych kart powołania. Oficerowie powołani zostali na 6-tygodniowe ćwiczenia, począwszy od 1-go listopada b. r. Otrzymują oni po 25 litów na ekwipunek i obowiązani są stawić się do wyznaczonych formacyj wojskowych w mundurach i z bronią. W związku z tem zarządzeniem przypuszczają na Litwie, iż powołanie do wojska wszystkich oficerów tłumaczyć należy

krytyczną sytuacją Rządu Waldemarasa,

który w razie wystąpienia opozycji zdecydowany jest zgnieść ją siłą zbrojną. W ciągu listopada przewidziano również dalsze manewry szaulisów.

—x—

Tajemnica cmentarza żydowskiego w Konstantynowie wyświetlona.

„Łódzkie Echo Wieczorne" w roli detektywa.

Dzięki fotografji trupa znalezionego na cmentarzu żydowskim w Konstantynowie, umieszczonej

w poniedziałkowym numerze naszego pisma,

jeden z naszych czytelników Aleksander Borowicz, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej 12 rozświetlił

mroki ponurej zagadki.

Ujrzawszy mianowicie rycinę poznał w trupie syna sąsiada Andersa, który przed niedawnym czasem powrócił z Ameryki.

Aby utwierdzić się w przekonaniu Aleksander Borowicz

udał się z numerem „Echa"

w kieszeni do Konstantynowa, gdzie ostatecznie na posterunku policji przekonał się,

iż się nie mylił.

Zawiadomiona o tem odkryciu policja szybkiem przeprowadzeniem śledztwa wyjaśniła

całkowicie tajemnicę cmentarza

żydowskiego w Konstantynowie.

Należy zaznaczyć, że „Ł. Echo W." już po raz pierwszy przyczyniło się do

rozgmatwania zawiłych spraw

natury kryminalnej jak i innych.

Zebrania kontrolne

szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia.

Biuro wojskowo-policyjne magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że w czwartek, dnia 3 listopada r. b. winni stawić się do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) rocznik 1901, 1899, 1887 oraz ci z roczników od 1890 do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli zobowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów tego dotychczas nie spełnili.

Z przynależnych do PKU. Łódź — Miasto I (komisarjaty policji: II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1899 o nazwiskach na litery N i O — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 62 (koszary 31 p. p.), rocznik 1901 o nazwiskach na literę B — w lokalu przy ul. Leszno 7-9 (koszary 28 p. p.).

Z przynależnych do PKU. Łódź — Miasto II zamieszkali **na terenie komisarjatu X** roczn. 1899 o nazwiskach na litery A do J — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary 4 Batal. Sanitarnego), zamieszkali na terenie komisarjatu I: rocznik 1901 o nazwiskach na litery od K do P — w lokalu przy ul. Leszno nr. 7-9 (koszary 28 p. S. K.).

Zebrania kontrolne zaczynają się o godz. 9-ej rano.

Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-ej w tytule zamiast słów:

„Cudza ręka w torbie"

zauważyli umyślny błąd:

„Cudna ręka w torbie"

czyli zamienione słowo:

„Cudza" na „Cudna"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną sześćdziesiątą drugą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wiecz." otrzymał

p. Franciszek Kustosik,

elektrotechnik, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 31.

Szkoła tańca
W. LIPIŃSKIEGO TRAUGUTTA 1 (Grand - Hotel)
Nowe kopl. rozpoczynają się 4, 7 i 9 b. m.
Karty wstępu wydawane są od 12—1
i po 6-ej wiecz.

O racjonalny kierunek wychowywania.

Kiedy dziecko powinno być oddane do szkoły?

Wyniki badań w wiedeńskim instytucie psychologicznym.

Naogół przyjmuje się ukończony szósty rok życia za okres

wstępnej dojrzałości szkolnej.

Jeżeli dziecko przed tym wiekiem ma być oddane do szkoły, to musi wyrazić na to swą zgodę lekarz, kierując się przytem wyłącznie fizycznym rozwojem dziecka.

Pod uwagę jednak powinien być również brany jego duchowy rozwój, zbadanie którego powierzone być musi psychologom.

W instytucie psychologicznym uniwersytetu wiedeńskiego przeprowadza się właśnie tego rodzaju badania.

Docentka doktorowa Charlotta Buehler i doktorowa Hildegarda Helzer poświęciwszy się przez pięć lat pracom w tym kierunku, zebrały bogaty materjał, oparty na badaniach dzieci od lat trzech do siedmiu.

Pierwszą kwestją było określenie „socjalnej dojrzałości szkolnej" i opierało się na stwierdzeniu czy dziecko nadaje się do środowiska szkoły i jak dalece samo zdolne jest do stworzenia „społeczności".

Okazało się, iż najmłodsze dzieci tylko wówczas wstępują w stosunki „społeczne", a więc tworzą grupy kiedy znajdują na temu zewnętrzny powód, jak np. wspólną zabawkę, kupę piasku czy tem podobne. Lecz

już u sześcioletnich dzieci

zauważa się dążność do tworzenia grup w celu wspólnych przedsięwzięć bez bodźca zewnętrznego.

Przy badaniu stopnia ochoty do rozwiązywania zadań ujawniono, iż trzyletnie dzieciaki rozumieją dobrze zadane pytania, jednak najczęściej brak im właśnie chęci do wykonywania poleceń. Jeśli rozwiązanie zadania leży bezpośrednio w ich interesie, wówczas chętnie to czynią, w przeciwnym zaś wypadku natrafia się na silny opór.

Takie trzyletnie dziecko odkrywa

własną wolę i stara się

wyłącznie dopomóc do utrzymania w swem prawie tej „własnej woli".

Sześcioletnie natomiast dzieci są właśnie ciekawe obcych poleceń i sprawia im przyjemność rozwiązywanie zadań, nawet wówczas, gdy nie jest to zgodne z ich „interesem".

Zrozumienie liter i cyfr, a więc uchwycenie tych symbolów spotyka się już u wielu „trzylatków", jednak nie u wszystkich, podczas gdy wszystkie normalne dzieci z osiągnięciem szóstego roku życia opanowują te symbole znakomicie.

Pod tym względem popełnia się często błędy wychowawcze, a mianowicie wprowadza się nieraz naukę czytania w freblówkach dla czteroletnich dzieci. Dzieci w najmłodszym nawet wieku pojmują symbole, ale te powinny wykazywać

podobieństwo z przedmiotem,

który ma być przedstawiony.

I tak krzesło przewrócone ma przedstawiać automobil chłopczyk nazywać się będzie ojcem, dziewczynka mianuje się matką i t. d. Litery zaś są symbolami nie wykazującemi żadnego podobieństwa z przedmiotami, pod nimi się kryjącemi.

Do symbolów mówionego słowa dziecko przyzwyczaja się od pierwszej młodości, pisane słowo jest jednak symbolem mówionego słowa, a więc też symbolu. Poza tem trudność zwiększa i to, że dla dzieci

słowo przedstawia całość

a przy pisaniu i czytaniu muszą się uczyć poszczególne zgłoski poznawać jako symbole, które składają się na różne znów inne symbole całości.

Wkońcu badano u dzieci zdolność uważania i koncentracji myśli, jako kryterjum dojrzałości szkolnej.

Zdolności te można badać według 2-ch metod. Obserwujemy dziecko zajęte jakąkolwiek czynnością, jak często ono wskutek wewnętrznych „zaburzeń" myślowych a więc np. wskutek jakiegoś pomysłu nie mającego związku z chwilowem zajęciem — przerywa swą zasadniczą czynność.

Druga metoda polega na obserwowaniu zachowania się dziecka pod wpływem różnych zewnętrznych przyczyn w czasie jego zatrudnienia. Stwierdzić też można na podstawie doświadczeń iż 3-letnie dzieci prawie dwa razy tak często dają się **sprowokować do odwrócenia swej uwagi**, jak 6-ścioletnie.

Według też dotychczasowych wyników badań powiedzieć można, iż słusznie ocenia się wiek 6-ściu lat za okres wstępnej dojrzałości. Znajdziemy się jednak w wieku, w którym zajdzie potrzeba indywidualnego badania każdego dziecka. I to nie tylko pod względem jego fizycznej dojrzałości szkolnej, lecz również będzie konieczny egzamin psychologiczny.

Dzieci częstokroć będą uznane przed 6 rokiem życia za dojrzałe do uczęszczania do szkoły, drugie znów, które nie osiągnęły normalnego poziomu rozwoju duchowego, będą musiały

wstrzymać się z nauką.

Zaoszczędzi się przez to tym dzieciom nietylko roku „nieszczęścia szkolnego", lecz również uczucia mniejszej wartości społecznej czego świadomość pozostaje zwykle i w późniejszym wieku, zatruwając nieraz życie człowieka.

W instytucie psychologicznym w Wiedniu pracuje się gorączkowo nad ukończeniem badań oraz rozwiązaniem szeregu problemów, związanych z „dojrzałością szkolną".

———:o:———

Nasze dzieci.

Ojciec: — Gdym był w twoim wieku, byłem rad, jeśli mogłem zjeść choć kawałek suchego chleba!

Córka: — W takim razie dziękuj Bogu, tatusiu, że z nami mieszkasz, bo ci się lepiej powodzi.

Banan urzędnika kolejowego

narobił wiele zmartwienia firmie wydawniczej.

Pod tytułem „Czy widziałeś kiedy prostego banana", wypuściła obecnie jedna z firm wydawniczych w Londynie

najnowszy szlagier taneczny.

Ponieważ jednak temat „bananowy" niejednokrotnie był już poruszany w rozmaitych kabaretach, aby więc wzmocnić ów szlagier i zmusić całe imperjum brytyjskie do charlestowania w jego takt, firma owa wyznaczyła nagrodę w sumie ni mniej ni więcej tylko

10 tys. funtów szterlingów,

dla tego, który przedstawi jej banan całkiem prosty bez najlżejszego lukowatego wygięcia, co jak wiadomo, jest temu owocowi z przyrodzenia właściwe.

I oto niejaki John Hartley drobny urzędnik kolejowy i zajmujący się z amatorstwa ogrodnictwem zdołał w małej swej oranżeryjce wyhodować po długich staraniach ów

owoc prosty jak świeca.

Hartley, obawiając się ewentualnych trudności przy odbiorze wyznaczonej nagrody, banan ten za pośrednictwem rejenta zadeponował w Westminster Banku i zwrócił się do firmy również przez rejenta o wypłatę 10 tysięcy funtów.

Przypuszczenia jego okazały się słusznemi, gdyż wypłaty odmówiono, tłumacząc, że był to tylko reklamowany żart. Hodowca oryginalnego banana

stoi jednak na innym punkcie

i twierdzi, że nie może tu być mowy o żadnym żarcie, albowiem deklaracja wyznaczonej nagrody nie była opublikowana w żadnem piśmie humorystycznem, lecz w formie ogłoszenia wisiała na wystawie owej firmy.

Sprawa ta obecnie została wniesiona do sądu, powództwo Hartleya podtrzymuje jeden z koryfeuszy londyńskiej palestry, a cały Londyn

z olbrzymią ciekawością

wyczekuje na rezultat, jaki przyniesie całkiem prosty jedyny banan swemu właścicielowi.

ONNI ŚPLITT.

Model rzeźbiarki.

Ciemny, dżdżysty wieczór jesienny. Lekko bez szelestu otworzyły się balkonowe drzwi. Ktoś wszedł do salonu, ktoś, który na zwykłe, wygodne wejście patrzył z pogardą. Na ścianie zamigotała niewielka świetlna plama. Przez chwilę, jakgdyby czegoś szukając, błądziła na pewnej wysokości i zatrzymała się na kontakcie elektrycznym.

W tej samej chwili w drzwiach stanęła wspaniałej urody kobieta. Była to miss Nelly Carlton, znana w sferach towarzyskich Paryża, młoda, utalentowana rzeźbiarka, która w krótkim czasie swego pobytu w stolicy świata nietylko zjednała sobie rozgłos budzącemi powszechny zachwyt rzeźbami, ale również zasłynęła właściwą każdej Amerykance ekscentrycznością, a przedewszystkiem wspaniałą biżuterją. Na jej klasycznej twarzy zastygło nieme przerażenie. W pokoju ujrzała nieznanego w ciemny sweter mężczyznę, który z bronią w ręku zbliżał się ku niej. Chciała wstać, lecz głos zamarł jej w ściśniętej strachem krtani. Była zupełnie sama, właśnie dzisiaj pozwoliła służbie pójść na zabawę ludową. Z ukrytej w ogrodzie willi niktby zresztą nie usłyszał jej słabego głosu. Czuła, że mdleje; jeszcze chwilę a upadnie i obcy człowiek rzuci się na nią...

Wtem pod nagłem, silnem uderzeniem napastnik runął na ziemię; była uratowana! Przed nią stał trzydziestoletni, smukły, pięknie zbudowany mężczyzna. Skłonił się lekko, ze swobodną dystynkcją. Oszołomiona miss Carlton z podziwem i z nieukrywaną przyjemnością patrzała na swego wybawiciela i uśmiechając się mile, wyciągnęła dłoń, by mu podziękować. Nagłość sytuacji nie pozwoliła jej rozmyślać nad tem, skąd się wziął ten gentleman i, że i on również ubrany był, jak powalony przez niego napastnik, który tymczasem podniósł się i ustawił, jakgdyby na coś czekając u drzwi balkonu.

— Łaskawa pani pozwoli, że się jej przedstawię: jestem Louis Bernet, najniebezpieczniejszy i najstraszniejszy poszukiwany apasz Paryża.

Amerykanka, wciąż jeszcze oszołomiona, ze zdziwieniem patrzała na swego wybawcę, jakby starając się zrozumieć to, co powiedział.

— A to mój wspólnik — dodał, wskazując w stronę swego towarzysza. Daremnie uczę go kurtuazji względem dam.

Miss Nelly oprzytomniała. Zrozumiała, że to była komedja. Spojrzała pytająco i z wyrzutem na apasza. Był piękny! I ten człowiek...

— Łaskawa pani wybaczy, że wyrządzam jej przykrość. Zechce jednak Pani wydać mi swe klejnoty! — wyrzekł powoli, z pewną drwiącą elegancją, ustawicznie w nią się wpatrując. Jej proszące, niemal błagalne spojrzenie spotkało się z jego zimnym wzrokiem. W tej samej chwili opamiętała się. Odwróciła się z dumą, która dodała jej jeszcze więcej uroku i rzekła, uśmiechając się:

— Dobrze, dam je panu!

Nacisnęła na guzik, ukryty wśród bogatych rzeźb wspaniałego kominka. W ścianie otworzyły się ciężkie drzwi. Za chwilę pierwszy apasz, zabrawszy cenne kamienie, zniknął na balkonie.

Apasz-elegant pozostał jeszcze, gdyż nie zauważył, że Amerykanka jednocześnie nacisnęła na drugi guzik, który alarmował policję... Wpatrywał się wciąż w piękną miss.

W głowie Amerykanki panował bezład. Jej biżuterja... najwspanialsza w Paryżu! Nienawistnym wzrokiem obrzuciła rabusia.

A on stał, nie spuszczając z niej swych czarnych, lśniących oczu. Tak, był piękny! Widziała w nim znów mężczyznę i czuła jego brutalną a jednak przyciągającą siłę.

W tej chwili weszło do pokoju dwóch agentów. Opanowała się! Musi go wydać. To zbrodniarz!

Apasz stał nieruchomy. Z dumą, z lekceważeniem zwróciła się w jego stronę.

— Oto...

I znowu ujrzała jego ciemne, głębokie oczy. Takie były teraz wymowne! Uśmiechnął się smutnie. Amerykanka spuściła głowę; była pokonana.

— Par bleu! zawołał jeden z agentów — chyba się nie mylę! Toż to Bernot!!...

Piękna Nelly zadrżała. Przez chwilę jeszcze wahała się...

— Pan się stanowczo myli! — odparła zupełnie już swobodnie. — Oto mój najnowszy model... i mój wybawca. Bernot, niestety, zdołał umknąć...

Agenci spojrzeli po sobie, skłonili się lekko i poszli.

Na drugi dzień rano znalazła miss Ellen na biurku biżuterję i kartkę z napisem: „Będę Pani modelem; jestem do dyspozycji".

Za miesiąc salony miss Carlton zdobił nowy, wspaniały posąg Apasza. Było to jej największe dzieło.

———

W krainie nędzy i bogactwa.

Dzień robotnika w Ameryce.

Idealna czystość w fabrykach.

Robotnik w Ameryce, który ma zawsze dość czasu, wstaje o godz. 7-ej rano. Prawie każdy ma w domu łazienkę i prosto z łóżka idzie pod prysznic. Potem do blaszanej charakterystycznego kształtu skrzyneczki, t. zw. popularnie „loenczbaksy"

ładuje drugie śniadanie.

składające się z krajanek chleba z wędliną i sałatą oraz „Termos" z gorącą kawą lub herbatą. Do tego dokłada często jakieś owoce. Następnie zjada dość obfite śniadanie i wychodzi z domu.

Mieszka zazwyczaj daleko od fabryki. Jeżeli ma własny samochód, jedzie nim do roboty. Jeżeli nie, siada do tramwaju, autobusu, kolei górnej lub podziemnej. Ponieważ kolej podziemna jest mało znanym w Polsce środkiem lokomocji więc opiszemy ją nieco dokładniej.

Otóż w pewnym punkcie ulicy, zazwyczaj na jakimś placyku lub przy skrzyżowaniu ulic, znajduje się otwór w ziemi, z wielką tablicą, objaśniającą nazwę linji kolejowej w kierunku. Po kilkunastu schodach schodzi się w dół. Huk i łoskot przelatujących pociągów miesza się z suchem trzaskaniem automatycznych „konduktorów". W kolejach tych bowiem niema obsługi, ponieważ każdy, kto chce się dostać na peron, musi przy wejściu wrzucić do otworu 5-centówkę, która otwiera automatycznie drzwiczki. Biletów więc nie potrzeba. Przed drzwiami jest kasa służąca do rozmieniania pieniędzy na pięciocentówki.

Po wejściu na peron staje się w miejscu, gdzie napis wskazuje właściwy pociąg. Po małej chwili nadbiega z szumem i sykiem

czarny, stalowy wąż wagonów.

Długi syk hamulców powietrznych pociąg staje — drzwi same rozsuwają się powoli—i tłum szybko wybiega. Inni wchodzą, śpieszą się, by ich nie zamknęły samo zamykające się drzwi. Pociąg nagle rusza i pędzi ciemnym tunelem, mijając po drodze szereg jasno oświetlonych stacyjek. Wreszcie staje. Robotnik wysiada i dąży do pracy.

W fabryce składa do swojej szafki marynarkę i kołnierzyk, ubiera się w specjalny strój roboczy (spodnie zeszyte z marynarką, zapinaną z tyłu), naciąga rękawiczki i zabiera się do pracy. Dzięki rękawiczkom, wielkiej czystości w fabrykach i ubiorow ochronnemu robotnik amerykański nie różni się niczem od każdego innego obywatela.

Po wyjściu z roboty ma tak samo czysty kołnierzyk i ręce, tak samo przyzwoite ubranie i wesołą minę.

Dzięki zaś tym drobnym napozór sprawom, jak czystość i dobre warunki, wydajność jego pracy i zarobki są nieporównanie większe, aniżeli

jego europejskiego towarzysza.

Kto przeczyta ten artykuł niech jednak nie sądzi, że w Ameryce jest raj. Jak wszędzie, tak i tam, kto chce dojść do dobrych rezultatów pracy i do dobrobytu, musi ciężko pracować — więcej aniżeli w Europie, gdyż Amerykanie płacą dobrze, ale wzamian stawiają wielkie wymagania. Przytem jest tak wielki napływ emigrantów z innych części świata skuszonych wysokiemi zarobkami, że

nie każdy może znaleźć pracę

i nieraz naje się biedy, zanim zdobędzie kawałek chleba. Stąd obok wielkiego bogactwa i dosytu spotkać się można w Ameryce z tak krajną nędzą, jakiej nie widuje się w naszym kraju.

Złota obrączka kupca.

Niewierna żona

Wśród okultystów paryskich opowiadają anegdotę

o czarnoksięskim pierścieniu

kupca Natiera.

Opowiadanie jest podobno prawdziwe i za jego autentyczność ręczy kilkudziesięciu świadków, którzy obserwowali szczególny ten fenomen.

Kupiec Natier miał żonę, która dawała wiele powodu do niezadowolenia.

Szukała przygód miłosnych i

zdradzała swego małżonka.

Mr. Natier nie chciał się rozwodzić z pobudek religijnych. Przestał jednak nosić obrączkę ślubną, chcąc w ten sposób dać do zrozumienia swej małżonce, iż nie uważa jej za żonę.

Pewnego południa pani Natier bawiła po za domem. Mąż jej pracował w gabinecie i naraz zauważył swą obrączkę ślubną. Przyszła mu ochota

włożyć ją na palec.

Lecz, o dziwo, pierścień skurczył się, czy też palec nabrzmiał, dość że nie można było obrączki włożyć.

Nazajutrz rano spróbował znów Natier włożyć obrączkę. Wchodziła bez trudności na palec, gdy zaś żony nie było w domu, a powtórzył ten sam eksperyment, obrączka

znów okazała się za ciasna.

Najwidoczniej pierścień posiadał jakąś nieokreśloną moc, kurczył się bowiem wtedy gdy małżonka miewała schadzki z swym wielbicielem.

Okultyści, uszczęśliwieni tem odkryciem, utrzymują, iż jest to zdawna zaobserwowane zjawisko współżycia człowieka ze światem pozornie martwym, za jaki uważamy metale i minerały.

Fenomen ten nazywa się telepatycznem promieniowaniem.

———:::———

Przynoszę koronki brabanckie!

Przesądy znakomitych ludzi.

Massenet, twórca oper: „Manon", „Cyd", „Werter" i t. p. przechowywał rękopisy swoich oper w specjalnej szafce, a przy każdą partyturą stała mała statuetka egipska, przedstawiająca mumję. — Tuż przed wystawieniem jakiejś opery usuwał autor statuetkę, strzegącą rękopisu i nie chciał nigdy odstąpić od tego przesądu, choć

przyjaciele drwili z niego niemiłosiernie.

Podobne przesądy miał inni kompozytorzy. Paweł Adam jak czytamy w „Miroclafr" nie zaczynał nigdy nowej pracy, dopóki nie postawił kabały. Powieściopisarka Lesueur niepisała ani słowa, dopóki w biureczku jej nie stał

mały wazonik z trzema kwiatami.

Inny powieściopisarz nie umoczył pióra w kałamarzu, dopóki nie ubrał się w swój granatowy szlafrok. Balzac bardzo dbał maleńkiej figurce Napoleona I, na której podstawie sam wypisał słowa: „Zdobył piórem to, co on zdobył mieczem". Temu Balzac miał oryginalną metodę pozbywania się przyjaciół, którzy przychodzili mu nudzić. Gdy pracował, tylko najbardziej ufani mieli prawo wstępu i to tylko wtedy, gdy wymówili potrójne hasło u troi drzwi. Odźwierny, stojący przed domem, wpuszczał tylko tych, którzy rzekli obojętnym tonem: „Nareszcie nadszedł czas wiek". Do służącego trzeba było odezwać się u drzwi mieszkania: „Przynoszę brabanckie koronki". Kamerdyner zaś nie dopuścił do Balzaca nikogo kto nie znał tajemnego hasła: „Pani cieszy się najlepszem zdrowiem".

———x———

Wytworny klient jubilera

Magnat brazylijski złodziejem klejnotów.

W ostatnich czasach zdarzały się coraz częściej w Paryżu kradzieże klejnotów.

Paniom w dancingach znikały w tajemniczy sposób

bransolety i kolje

z kilku hotelów doniesiono policji, iż nieznani sprawcy okradli przejezdne panie.

Wreszcie tajemnica się wyjaśniła. W pewnego magazynu jubilerskiego przy rue de Constantinople wszedł wytworny młodzieniec i zażądał

pokazania brylantowych pierścieni.

Właściciel sklepu dał mu do obejrzenia kolekcję brylantów i zauważył, iż klient ukrył najpiękniejszy kamień w garze specjalnie ku temu celowi wyżłobionemu.

Kupiec zatrzymał złodzieja i oddał w ręce policji.

Okazało się, iż zawodowym złodziejem klejnotów jest

magnat brazylijski,

markiz Don. Luis Gonzalve de Brito. Jeździł po Europie i kradzieżami powiększał swe dochody.

Krateczki sądowe.

Funkcjonarjuszka poczty pantoflowej.

Ukarane oszczerstwo.

Poczta u nas obecnie funkcjonuje bardzo dobrze. Czasy narzekania na tę niesłychanie doniosłą instytucję na szczęście przeminęły. Listy doręczane są na czas, punktualnie, pieniądze nie giną.

Czemże jednak jest sprawność poczty urzędowej wobec funkcjonowania poczty pantoflowej?..

Ta panuje na świecie od wieków i wszechwładnie. Jeszcze królowie asyryjscy nie wprowadzili przenoszenia listów przy pomocy odpowiednich gońców-szybkobiegaczy, a już poczta pantoflowa kwitła, powodując częstokroć niesłychane kataklizmy i komplikacje ogólnopaństwowe i dynastyczne. Utrzymała się ona zwycięsko w ciągu długich stuleci, boć jakże miała nie istnieć skoro istnieją niewiasty oraz ich długie języki.

JEDNA Z WIELU OFIAR.

W dzisiejszych czasach poczta pantoflowa rozwija się wspaniale, ogarniając wszelkie dziedziny życia społecznego. Czy to w sferach sejmowych czy ministerjalnych, czy towarzyskich, poczta ta funkcjonuje ze sprawnością niebywałą. Ploteczki, ploteczki i jeszcze raz ploteczki. Cały świat i wszyscy ludzie omotani są tą gęstą pajęczyną, której nikt rozedrzeć nie zdoła. Języczki damskie pracują, a za ich natchnieniem również i męskie... Nic się przed wyznawcami poczty pantoflowej nie ukryje. Oni wiedzą dokładnie ,jak kto siedzi, co robi o każdej porze dnia i nocy. Znają świetnie tajemnice sypialni małżeńskiej swych bliźnich, wiedzą kto jaką nosi bieliznę czy czystą, czy brudną, czy w kratki czy w kwiatki.

I najrawdę podziwu godną jest gorliwość z jaką ludzie obserwują i śledzą jedni drugich, pragnąc wiedzieć wszystko, wszystko.

Liczba ofiar poczty pantoflowej jest nie do obliczenia. A wśród tych nieszczęśliwych istot znalazł się również p. Kazimierz Kolke, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 22 na Bałutach.

W tymże samym domu poczta pontoflowa posiadała funkcjonarjuszkę swą w osobie niejakiej Emilji Pokrzepowskiej. Niewiasta ta oczywiście nie miała innnego zajęcia, prócz zbierania pikatnych wiadomości o swych sąsiadach i kolportowania ich następnie po całych Bałutach. A czego dowiedzieć się nie mogła, to z fantazji swej wysnuła, szkodząc dobremu imieniowi bliźnich.

Między innemi zaczęła rozgłaszać na prawo i na lewo, jeno w tajemnicy, że p. Kolke bije swą żonę, gdy po pijanemu wraca do domu.

UKARANA PLOTKARKA.

Pomimo sprawności poczty pantofolwej, wieść o tem dotarła do pana Kolkego. Dotknięty w najwyższym stopniu wdrożył energiczne dochodzenie i ustalił, że kolporterką wieści potwornych o jego osobie jest Pokrzepowska. Zrazu chciał babinie własnoręcznie wygarbować skórę, zaniechał tego jednak i skierował przeciwko plotkarce sprawę do sądu o oszczerstwo.

W dniu onegdajszym Emilja Pokrzepowska skazana została przez sąd pokoju X-ego okręgu na 7 dni aresztu względnie 50 złotych grzywny.

Sa-wicz

Dobrze mój mały staruszku!...

Dostojny klient straganiarki.

Clemenceau niedawno obchodził, jak wiadomo, osiemdziesiątą szóstą rocznicę urodzin; mimo jednak tak podeszły wiek nie stracił przyrodzonego humoru i lubi z każdym człowiekiem stykać się bezpośrednio i

wdawać z nim w rozmowę.

Podczas ostatniego swego pobytu w Paryżu „tygrys" zrobił wycieczkę po targach stolicy i kupił kilka drobiazgów, targując się zresztą o ceny.

Ta marchew jest stanowczo za droga — powiedział do jednej z przekupek żądającej za pęczek 60 centymów —

nie dam więcej, jak 50.

Przekupka spojrzała na Clemenceau, pomyślała chwilkę i odrzekła: Dobrze, mój mały staruszku, niech już pan weźmie marchew po tej cenie; ale oddaję ją za tak niską cenę tylko dlatego, że pan jest podobny do naszego dobrego p. Clemenceau, któremu życzę, by znowu wrócił do władzy i rządził Francją.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.

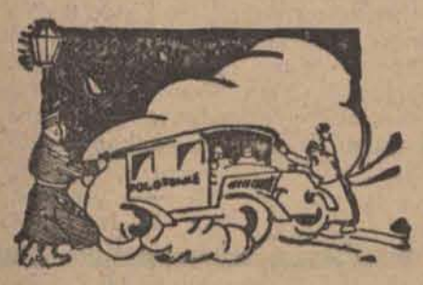

Wojna sąsiedzka
przy ulicy Staro-Wólczańskiej.

Salomea Nowińska, zamieszkała przy ulicy Staro-Wólczańskiej prowadziła

ciągłe wojny z sąsiadką,

Zofją Bugajową. Nowińska przeważnie wychodziło z wszelkich utarczek pokonana.

Wczoraj po południu również dostała porządnie po buzi od swej przeciwniczki. Nowińska przysięgła, że jej tego nie daruje. Kiedy wieczorem powrócił z pracy jej mąż, opowiedziała mu o bójce i poprosiła

o interwencję.

Stefan Nowiński wysłuchał płaczu swej połowicy i uzbroiwszy się w laskę wpadł do mieszkania Bugajowej i kilku uderzeniami powalił ją na ziemię. Bugajowa odniosła

tłuczone rany głowy.

Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego. Krewkiego Stefana Nowińskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Amator kradzionych całusów.
Przygoda wiejskiej piękności.

Wczoraj wczesnym rankiem przy ulicy Wólczańskiej 4 wynikła tragikomiczna awantura. Z drugiego piętra schodziła po obsłużeniu swych klientów,

mleczarka 18-letnia

Ludwika Majchrzakówna, zamieszkała w w Brusie pod Łodzią. W tym również czasie schodził Dawid K., biuralista. Zoczywszy młodą dziewczynę, uszczypnął ją w policzek i zanim rozjentowała się ogniście pocałował. Wiejska piękność odzyskawszy równowagę uderzyła amatora całusów

bańką pełną mleka w głowę.

Dawidek wszczął alarm. Zbiegli się lokatorzy. Zamieszkały w tymże domu felczer nałożył Dawidowi K. opatrunek, a zawezwany policjant sporządził protokół pechowemu adonisowi i pięknej dziewoi.

Nagły przyjazd teścia.
Ojciec stanął w obronie córki.

Mateusz Chawiak, zamieszkały we wsi Malanów pod Poddębicami, dowiedział się od sąsiadów, że córkę jego Anielę Trzaskową, zamieszkałą w Łodzi przy ulicy Krakowskiej 31,

bije stale mąż jej

Fryderyk.

Wieśniak zasmucony tą wiadomością postanowił rozprawić się z zięciem i wczoraj rano zawitał do mieszkania Trzasków z grubym sękatym kijem w ręku. Córka z płaczem zaczęła opowiadać o swej doli, czem wzbudziła w ojcu jeszcze większą złość. Kiedy Trzaska powrócił do domu, teść zaczął mu

czynić wymówki.

Wywiązała się ostra dysputa, podczas której porywczy łodzianin uderzył wieśniaka w twarz. Chomiak splunął w garść, ścisnął kij i rzucił się na zięcia, który po kilku uderzeniach upadł na ziemię. Zawezwano pogotowie. Lekarz stwierdził

złamanie lewej ręki

i po nałożeniu opatrunku, odwiózł Fryderyka Trzaskę do szpitala. Wieśniak za okaleczenie członków pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Wizyta swawolnej panny.
Polowanie na bogatego męża.

Bolesława Michurkówna, zamieszkała przy ulicy Prusa

nie dbała zupełnie o opinję.

Często przebywała wieczorami w mieszkaniu bogatego wdowca z sąsiedztwa Antoniego Smuka, bowiem podobał się jej ogromnie i chciała go koniecznie za męża. On jednak ani myślał o ślubie, zadawalniając się tylko flirtem. Zniechęcona bezowocnemi zabiegami dziewczyna zrezygnowała z zamiarów matrymonialnych i aby ją popamiętał

postanowiła wdowca okraść.

Wczoraj wieczorem z leżącej na łóżku marynarki przyjaciela wykradła portfel z 800 złotymi i wyszła. Smuk spostrzegłszy kradzież zameldował policji. Michurkównę aresztowano.

Zakłócony spokój miasta umarłych.
Nieudane występy rzezimieszka.

Mieczysław Purchawka, lat 17, początkujący złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, trzymał się zasad wpajanych mu przez mistrzów kunsztu złodziejskiego i **kradł tylko w tłoku.**

W dniu wczorajszym Purchawka od samego rana kręcił się po cmentarzu przy ulicy Srebrzyńskiej i tu pracował w pocie czoła. Przed wieczorem miał już w kieszeniach kilka cudzych portmonetek i portfeli. Wszystkie kradzieże powiodły się mu wyjątkowo dobrze. Wykwalifikowany złodziej byłby na jego miejscu zakończył robotę, lecz Purchawka zachęcony powodzeniem próbował dalej. Do czasu jednak dzban wodę nosi. Mieczysława ujęto w chwili gdy włożył rękę

w kieszeń pewnego mężczyzny.

Był to policjant w cywilnem ubraniu. Ten pochwycił ptaszka i odprowadził go do komisarjatu. Przy rewizji znaleziono przy Purchawce

2 portfele i 5 portmonetek,

zawierające razem przeszło 300 złotych. Osadzono go w więzieniu.

Uczta pod murem cmentarnym.
Napad na spokojnego przechodnia.

Wczoraj po południu pod parkanem cmentarza katolickiego na Zarzewie, kilku osobników popijało wódkę. Gdy w butelce ukazało się dno, rzucili ją na ziemię i

rozpoczęli drugą.

Jakiś mężczyzna, przechodzący w towarzystwie kilku kobiet zwrócił pijakom uwagę, że mogliby się bawić nieco dalej od cmentarza. Miast przyjąć tę radę, zwolennicy Bachusa zatrzymali śmiałka i przewróciwszy go na ziemię, zaczęli bić pięściami i kopać.

W jednej chwili zrobiło się wielkie zbiegowisko. Stefana Modańskiego

wyrwano z tej opresji

i omdlałego zaniesiono do pobliskiej chaty gdzie jeden z lekarzy będących na cmentarzu udzielił mu pomocy.

Madański uległ złamaniu trzech palcy lewej ręki i ogólnemu potłuczeniu twarzy i piersi. Awanturników Franciszka i Stefana Sobczyków oraz Kazimierza Janiaka aresztowano.

Nowe sztuczki kawalerów księżyca.
Fałszywy urzędnik.

Z Sieradza donoszą:

Onegdaj o godz. 9 rano zjawił się w mieszkaniu Zofji Ciężkowskiej pewien nieznany osobnik, który przedstawiwszy się jako urzędnik miejskiego urzędu podatkowego, wręczył Ciężkowskiej oraz jej sąsiadce wezwanie

do natychmiastowego stawienia się

w urzędzie podatkowym w sprawie ulg podatkowych, jakie zostały tym paniom przyznane. W wezwaniu nadmieniono, że w razie niestawienia się, ulgi przepadają i wezwane będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Wezwanie to było pisane na maszynie z mnóstwem błędów ortograficznych, z podpisem nieczytelnym oraz z przyłożoną pieczątką magistratu.

Pani Ciężkowska i jej sąsiadka, po otrzymaniu radosnej wieści, natychmiast udały się do miejskiego urzędu podatkowego, gdzie im oświadczono, że urząd podatkowy wezwania tego nie wysyłał i że jest ono sfałszowane. Tknięte przeczuciem pośpieszyły czemprędzej do domu gdzie zobaczyły następujący widok: Drzwi mieszkania p. C. były otwarte, wewnątrz szafa rozbita, jak również znajdująca się w szafie kasetka z której skradziono 2500 zł. i 40 dolarów.

Złodzieje, którzy widocznie wiedzieli o znajdujących się w mieszkaniu p. C. pieniądzach oraz o jej sprawach podatkowych, podstępnie ją, jak również sąsiadkę, która mogłaby im przeszkadzać w robocie wywabili z domu, aby mieć czas na dokonanie kradzieży.

——:::——

BLASCO IBANEZ. 65)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

— Stałam się wierzącą — powiedziała z prostotą.

Poprawiła wnet swe twierdzenie. Pragnęła nią zostać, lecz dotąd nie była jeszcze. Przypomniała swą matkę, naiwną Donę Mercedes. I czegożby nie dała, aby posiadać tę wiarę, z której kpiła ongiś, a która teraz wydawała się jej czemś wyższem. Potrzebowała wierzyć, gdyż czuła się nieszczęśliwią!

— Boleść czyni nas mistycznymi — ciągnęła dalej. — Niestety! wcale nie czuję się uspokojona. Modlę się, a rezygnacja nie przychodzi. Ach! Michale! jakże godna jestem litości!

— A ja? — powiedział z wyrzutem. — Opuściłaś mię. Jesteś nieszczęśliwa: tem bardziej nie powinnaś oddalać się ode mnie. Mogę rozjaśnić twe życie... Rozumiem, o czem myślisz. Nie, nie chcę ci mówić o miłości. Może później, ale teraz!... Teraz chcę być twym bratem, towarzyszem, czem chcesz, ale przy tobie. Dlaczego uciekasz ode mnie? Czemu drzwi swe zamykasz jak przed obcym?

Bezładnie ciągnął dalej swe narzekanie, swój protest przeciw temu niewytłumaczonemu oddaleniu.

— Czy ja winien jestem twemu nieszczęściu? — spytał ją wreszcie. — Czyż nie jestem zawsze ten sam?

Smutno pokiwała głową. Nie przekona go, chociażby niewiadomo, jak długo mówiła: wyjaśnić mu swe nowe uczucia były ponad jej siły. Zdawała się zniechęcona wobec przeszkody, jaka stanęła między nimi.

— Zostaw mię, zapomnij, to będzie najlepsze. Nie, ty, mój biedaku, tyś się nie zmienił: to ja jestem kobietą inną. Nieszczęście uczyniło ze mnie inną kobietę. Sam siebie nie poznaję. Prześladuje mnie pewna myśl. Może to absurd. Nie jest to twa wina, ale wolę cię więcej nie spotykać. Obecność twoja zwiększa moje wyrzuty. Gdy cię widzę, czuję straszny wstyd, pragnę umrzeć, życie sobie odebrać. Zdaje mi się, że to ja zabiłam swego syna.

Wobec tych słów niewytłumaczonych, gniew Lubimowa znikł. Wziął machinalnie jej ręce z pieszczotliwą łagodnością tak, jak chorej osoby, która majaczy. Co znowu? co znaczyły te słowa? Ale Alicja szorstko się odsunęła.

— Nie! Nie!..

I książę nabrał przekonania, że istnieje między nimi rodzaj fluidu odpychającego którego nie znał dawniej: obawa jego obecności. Poczuł się tak upokorzony i zbity z tropu, że nie wiedział, co mówić.

— Co za wstyd, gdy sobie wspomnę... — ciągnęła dalej Alicja. — Co za wstyd. Mój syn, mój biedny syn, wiodący życie niewolnika, bity, on, taki piękny, taki szlachetny... a matka jego, grająca rolę dziewczki w ekstazie nad miłością idealną, poetycznemi spacerami po ogrodach zajęta, zamieniająca pocałunki... romantyzm starej kobiety. Szaleństwa gry były jeszcze możliwe do wytłumaczenia. Grałam myśląc o nim: pieniądze jemu przeznaczyłam... ale miłość... Jest rzeczą niesłychaną, że postępowałam w ten sposób, gdy syn mój był uwięziony, a ja nie miałam wieści od niego... Co za demoniczna siła pchnęła mię ku temu?... Ale Bóg mię ukarał, a jeśli to nie Bóg, to fatalizm, siła tajemna, która każe nam pokutować za błędy, bez względu na imię jakie jej nadajemy.

Michał chciał przerwać, lecz ona mówiła dalej:

— Dlatego cię unikam, dlatego nie odpowiadam na listy twoje. To nie twoja wina, ale jesteś mym wyrzutem i obecność twa przypomina mi mój grzech.. A przytem znam siebie... Jestem tylko biedną kobietą, to znaczy słabością, nieświadomością, zapomnieniem... Najpierw przyjmę cię jako towarzysza niedoli, a wkońcu ulegnę ci. A to byłoby okropne, nad wszystko okropniejsze... Nie szukaj mię; nie chcę cię widzieć więcej. Mam pewność, że zabiłam syna. Gdybym była naprawdę matką, gdybym tylko o nim myślała kto wie?... możeby żył jeszcze. Ale ktoś chciał ukarać me postępowanie i zabił go, aby mi otworzyć oczy w chwili, gdy miałam siebie za szczęśliwą.

— Gdybyś istotnie była sama, — odpowiedział Michał głosem pełnym wyrzutu — mógłbym czekać aż czas ukoi bezsensowne skrupuły które cię drężą. Ale samotność twoja jest tylko wymysłem. O każdej porze dom twój otwarty dla mężczyzny, wówczas, gdy ja mam się oddalić aby ci wrócić spokój.

Alicja przez instynkt kobiecy pośpieszyła była ukryć twarz w chusteczce. Musiała brzydko wyglądać, mieć oczy czerwone, usta blade. Ale słowa księcia tak ją zdziwiły, że usunęła z twarzy bałyst pomięty.

— Mówisz o Martinezie?... Biedny chłopak! Porzucał wesołe towarzystwo kolegów, ich spacery całą bandą, aby nudzić się w willi Róż przy kobiecie, która umiała tylko płakać... Wyobrażam sobie, że to mój syn. Jego młodość, mundur, pomagają temu złudzeniu. Nie miałeś dzieci: nie możesz zrozumieć potrzeby, jaką uczuwamy, gdyśmy je mieli, miłość naszą dawać innym, podobnym im aby mieć złudzenie, że to wracają nasi zmarli. Chce nadal być matką, ponieważ nie mogę być czemś innem. A ten nieszczęsny, nie znał swojej, nie ma nikogo na świecie, sam jest, jak ja... Pozwól mi znaleźć nieco złudzeń tam, gdzie je znaleźć mogę... Biedny chłopak, taki mi wdzięczny! Tak mu dobrze u mnie! Pamiętaj, że jest skazany i że opieka macierzyńska atmosfera łagodna i spokojna jedynie mogą przedłużyć mu życie.

d. c. n.

Z rozgwaru życia — do cichych miejsc wiecznego spoczynku.

Doroczna wędrówka na łódzkie cmentarze.

W cichej, nastrojowej powadze spoczywają cmentarze nasze przez cały rok. Ich zasadniczej ciszy i smętku nie mącą przecież odbywające się co pewien czas pogrzeby, ani też zwykłe odwiedziny ludzi, szukających grobów swych ukochanych...

Wielkie fabryczne miasto huczy i dudni gwarną pracą, życie w niem wre i kipi, absorbując każdego i nie użyczając nadmiaru chwil wolnych, które możnaby czasem poświęcić głębszej kontemplacji lub smętnej zadumie nad znikomością wszystkiego, co doczesne.

Ale jest taki dzień — jeden dzień w roku — kiedy zamiera zwykły gwar, kiedy milkną syreny fabryczne i ustaje hałas motorów i poświst kół rozpędowych — kiedy hałaśliwe życie zrzeka się głosu na rzecz tych, którzy od niego już odeszli. Zatrzymuje się ono na ten krótki jeden dzionek, jakby zamyśliło się w swym biegu — jakby w zadumie szepnęło do siebie:

— Przecież i Im coś się należy...

* * *

Liczne, bardzo liczne rzesze łodzian nakłonił wczorajszy dzień do szczerej zadumy, do rozpamiętywań, poświęconych zmarłym. Już od rana zaludniły się miejsca wiecznego spoczynku.

Dziesiątki tysięcy ludzi przewijały się przez dzień cały pomiędzy alejami i mogiłami nadając cichym miejscom cech niezwykłego życia.

Naturalnie — niepowszedniość widoku tego ożywiła się zwłaszcza pod wieczór, gdy cmentarze zajaśniały blaskiem tysięcy światełek, tworzących z cichych zakątków śmierci coś — jakby fantastyczne krainy zmarłych...

Starzy i młodzi, wszelkie stany i sfery społeczne — wszystko garnęło się wczoraj do wrót cmentarnych. Tramwaje, zdążające w kierunku cmentarzy, zaledwie pomieścić mogły niezliczone tłumy, wielu przyjeżdżało też dorożkami, taksówkami lub własnemi powozami, których długie sznury ciągnęły się wzdłuż parkanów cmentarnych.

Policja utrzymywała wszędzie wzorowy porządek, dzięki czemu kolosalne natłoczenie nie spowodowało jednak nigdzie żadnego poważniejszego incydentu.

Wczorajsze święto minęło pod znakiem szczerego sentymentu i głębokiego żalu tych, którzy odeszli z tego świata już na zawsze.

(faun).

—x—

Zamieszanie na czarnej giełdzie.

Fałszywe banknoty dolarowe.

Z Wilna donoszą:

W tych dniach na czarnej giełdzie w Mołodecznie zapanował nieopisany popłoch; powodem tego było pojawienie się znacznej ilości

fałszywych banknotów dolarowych.

Pastwą nieznanych fałszerzy padł cały szereg kupców.

Dolary te sprzedawano po dość dużej cenie 8 zł. 86 gr.

W ciągu paru godzin cena dolara na giełdzie mołodeczańskiej spadła do 8 zł. 80 gr. Według wszelkiego prawdopodobieństwa fałszywe dolary zostały przywiezione do Mołodeczna aż z Warszawy, gdyż ani w Wilnie, ani w sąsiednich powiatach nie zauważono fałszywych banknotów dolarowych.

—:::—

Etymolog.

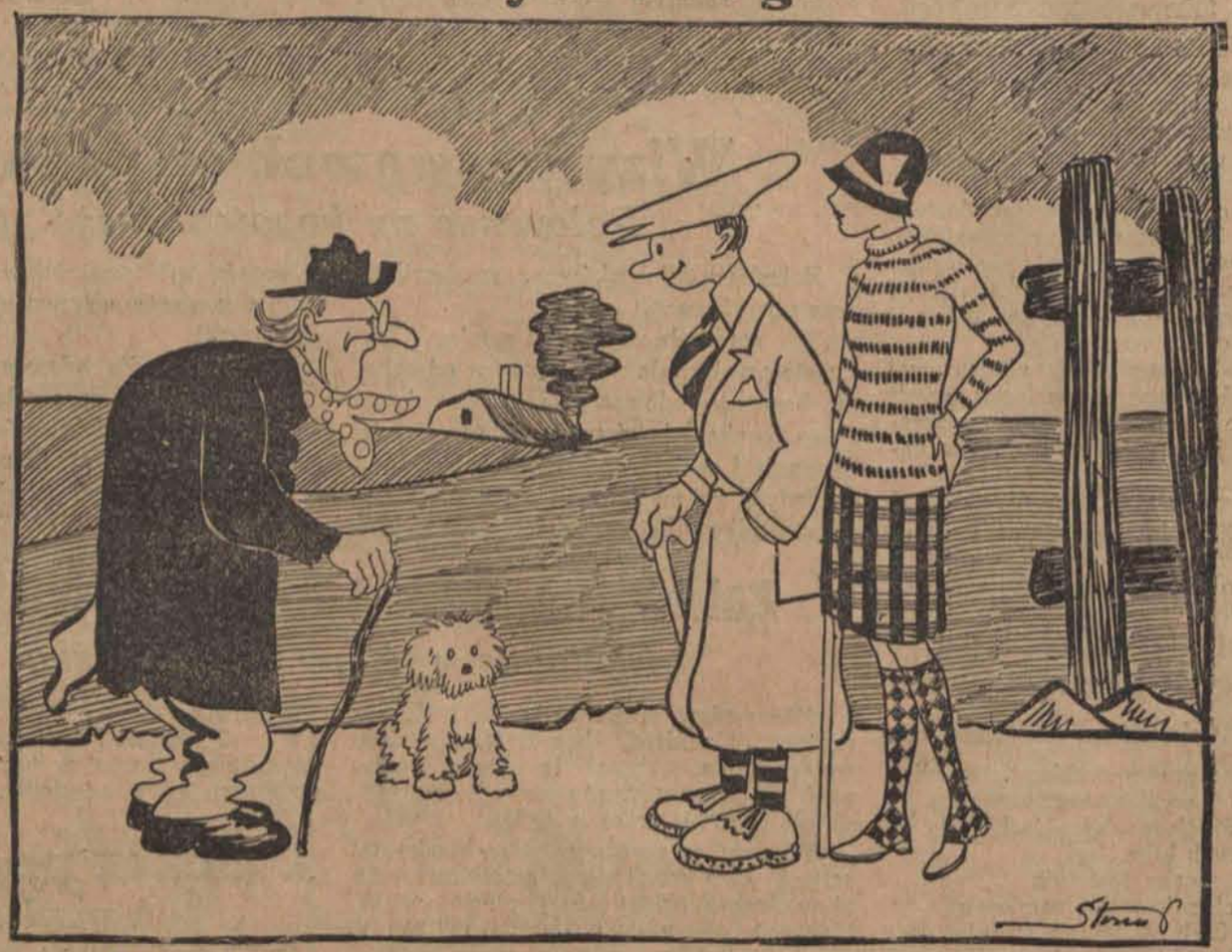

Gospodarz: — Jak się spało, panie profesorze?
Profesor: — Niebardzo, gospodarzu, ciekawość badacza nie pozwoliła mi zasnąć; uzupełniłem me zbiory owadów.

Napad bandycki w Piotrkowie.

Obrabowany lokal kasy chorych.

Z Piotrkowa donoszą:

Nocy ubiegłej dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na Kasę chorych w Piotrkowie.

Bandyci, uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli w nocy do lokalu Kasy i związawszy dozorcę rozpruli kasę ogniotrwałą, z której

zrabowano 1100 zł.

—x—

Dwa zamachy kolejowe w Wileńszczyźnie.

Onegdaj w wileńskiej dyrekcji kolejowej miały miejsce

dwa niepokojące wypadki.

Na szlaku Mosty — Żytomia przed przejściem pociągu towarowego nieznani sprawcy położyli na torze świeżo ściętą sosnę. Na szczęście, przeszkodę w porę usunięto.

Tegoż dnia między stacjami Zelwa — Wołkowysk pociąg pośpieszny Wilno — Warszawa

obrzucony został kamieniami.

Kamienie nie wyrządziły nikomu żadnej szkody. Policja i władze kolejowe prowadzą śledztwo w celu wykrycia sprawców.

—x—

Powiła 24-te dziecko.

W Zabrzu niejaka Elżbieta Racka powiła 24 dziecko. Potomstwo jej składa się z 19 chłopców przy życiu.

Trup z poderżniętem gardłem na szarem polu.

Dzień zamachów samobójczych.

Łódź, 2. 11. — Dzień wczorajszy w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego obfitował w zamachy samobójcze, i tak:

W mieszkaniu własnem przy ulicy Głównej 46 otruła się nieznaną trucizną

20-letnia Bronisława Bruszewska.

Karetką pogotowia przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W polu obok ulicy Pomorskiej znaleziono około 40-letniego mężczyznę z poderżniętem gardłem. Nieznajomy ściskał zakrwawioną brzytwę w dłoni. Ze słabemi oznakami życia przewieziono go do szpitala im. Poznańskich. Nazwiska nieznajomego, który zmarł niebawem w szpitalu, nie ustalono.

* * *

W bramie przy ulicy Żeromskiego 49 napiła się esencji octowej

21-letnia Stefanja Zawniczak,

zamieszkała przy ul. Żeromskiego 34.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej Zawniczakową przewieziono do domu.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Jerzynowej 13 na Mani w celach samobójczych napiła się nieznanej trucizny

21-letnia Marja Wieckowska,

robotnica. Desperatkę lekarz pogotowia pozostawił w domu pod opieką rodziców.

* * *

17-letnia Apolonja Leśniewska,

służąca, zamieszkała przy ulicy Południowej 21, wykorzystała nieobecność chlebodawców i w celu samobójczym odkręciła kurki gazowe. Leśniewską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego przy ul. Drewnowskiej.

* * *

W nocy, 25-letni Zygmunt Barczyk,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Przejazd 42, poderżnął sobie żyły obu rąk. Desperata pozostawił lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego na miejscu.

Defraudant okradł swoich kolegów.

Z Warszawy donoszą:

Fundusz koleżeński urzędników cywilnych M. S. Wojsk.

poniósł dotkliwą stratę.

Kasjer tego funduszu Mieczysław Kozłowski (Długa 29), zatrudniony w departamencie intendentury M. S. Wojsk., nadużył zaufania i

zdefraudował 2250 zł.,

poczem zbiegł.

Ślady ucieczki prowadzą w stronę Krakowa.

Konduktor w niebezpieczeństwie.

Z Warszawy donoszą:

W pociągu zdążającym z Katowic do Warszawy zdarzył się niezwykły wypadek.

Oto kilku robotników usiłowało

wyrzucić z wagonu

konduktora Górkiewicza, który usunął z pociągu jednego z ich towarzyszów za to iż nie posiadał biletu.

Napiętnowana gospodarka Kas Chorych.

Charakterystyczny wyrok sądu okr. w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciwko niejakim Bajerowi i Nowickiemu, oskarżonym o

znieważenie Kasy Chorych

w Nowym Dworze. Wymienieni nazwali bowiem działalność tej kasy

„grandą w biały dzień".

Ma się rozumieć, że kasa uczuła się dotkniętą taką krytyką, zniesławiającą jej dobre imię i wystąpiła na drogę sądową.

Ale sąd uniewinnił oskarżonych.

Bo cóż się okazało? Oto jeden z kierowników tej kasy skazany był w swoim czasie na

3 miesiące więzienia,

drugi na miesiąc, następca zaś jego na półtora roku za różne defraudacje. Ostatnia zaś lustracja stwierdziła znowu

brak 84.000 zł. (!!) w kasie.

To tylko wiązanka kwiatów, nie bardzo pachnących z jednej kasy! A gdyby tak zajrzeć do innych, gdyby zliczyć te wszystkie pieniądze, które w tych instytucjach pochłania

fatalna gospodarka,

niedołęstwo i ręce nie rozróżniające pomiędzy tem, co moje, a co twoje, to bilans ten przedstawiałby się więcej niż smutnie.

Bo też wiele Kas Chorych, zamiast być instytucjami samarytańskiej służby publicznej, zamiast nieść pomoc cierpiącym i zamiast troszczyć się o zdrowie swoich członków, stały się przytuliskami dla agitatorów i emerytów partyjnych.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. od 4—8
w niedz. i święta od 11—1.
Dla pań od 4—5
Oddzielna poczekalnia, tel. 37-70

SPORT.

Wczorajsze mecze puharowe w Łodzi

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 2:0 (1:0).

Widzew — G. M. S. 2:1 (2:0).

Meczami o puhar, Łódź się nie interesuje. Publiczność nie lubi gier nierównych, nerwowych dla graczy i prowadzonych zazwyczaj chaotycznie. Na meczach takich drużyna licząca z góry na przegraną stosuje system „murowania" bramki.

Przeciwnik takiej drużyny, obawiając się ewentualnej kompromitacji, stara się w grze puharowej strzelić najwięcej bramek, by zapewnić sobie zwycięstwo, co jednak przeważnie się mu nie udaje.

Podobne refleksje nasuwają nam wczorajsze zawody. Tak zawody ŁKS. — ŁTSG., jako i Widzew — GMS., wypadły pod każdym względem słabo; publiczność nie dopisała, gra była brzydka, wyniki nie odzwierciadlają umiejętności drużyn.

Chcąc opisać przebieg gry Widzewa i GMS., odbytej na boisku przy Wodnej zaznaczyć trzeba, że stała ona na bardzo niskim poziomie. Obie drużyny parły całą siłą do zwycięstwa.

W pierwszej połowie Widzew grał równiej, po zmianie pól zaś starał się utrzymać rezultat osiągnięty w stosunku 2:0 i tym sposobem dojść do dalszych gier w finale.

„Grono", które osiągnęło swą właściwą formę dopiero pod koniec sezonu, bijąc ostatnio wysokocyfrowo swych rywali puharowych, na zawodach tych nie wytrzymało tempa narzuconego w pierwszej połowie przez Widzew i mimo przewagi w następnej połowie zmuszone było ulec więcej rutynowanemu Widzewowi.

Na drużynie Widzewa znać rany zadane jej przez Turystów, którzy zabrali mu 2 najlepszych graczy Bałczewskiego i Waltera.

Osłabiony w ten sposób atak nie może zdobyć się na grę planową; gra natomiast na „hurra". Jedynym wspaniale zapowiadającym się graczem jest prawoskrzydłowy, który przy racjonalnym treningu stałby się mógł pierwszorzędnym zawodnikiem drużyny extra klasy.

O zawodach ŁKS. — ŁTSG. wypada również w podobny sposób napisać.

Oba zespoły zmęczone niedzielnemi meczami, nie dały z siebie maksimum swych umiejętności.

Pierwszą połowa upływa pod znakiem silnej przewagi ŁKS., jednak nie wykorzystanej cyfrowo. Poszczególni gracze zadawalniają się trickami technicznemi. Liczne strzały idą przeważnie w aut.

I byłaby może ta część zawodów przeszła bezbramkowo gdyby nie ręka Mildego na polu karnem. „Karny" bity pewnie przez Stollenwerka ustanawia rezultat do przerwy.

Po zmianie stron ŁKS. gra przeciw wiatrowi, co jednak mu nie przeszkadza dalej gnieść przeciwnika. Biało-czarni stosują „murowanie". Szereg licznych strzałów znowu idzie w aut. Dopiero przesunięcie Cylla na środek ataku wytwarza grę więcej emocjonującą. Od tego czasu obawy, że lepszy zespół może mecz ten przegrać — pierzchły. Obrońcy ŁTSG. a szczególnie Milde ratują cały szereg niebezpiecznych momentów. Dopiero na 5 minut przed końcem zawodów Cyll pięknie wysuwa Aldkowi, który pewnie

pakuje piłkę do siatki.

Wynik ten utrzymuje się do końca.

Mecz ranny sędziował p. Izrael, po południowy p. Kałuszyner.

Wład. K.

—:::—

Tabela mistrzostw Ligi.

Turyści zajęli 6 miejsce, Ł. K. S siódme.

Nazwa klubu	Gier	Zw.	Remis	Porażk.	Stos. bram.	Punktów za	Punktów prz.
Wisła	26	19	2	5	95:32	40	—
I. F. C.	25	17	—	8	65:43	34	—
Warta	25	14	2	9	76:55	30	—
Pogoń	26	13	3	10	65:42	29	—
Legja	25	12	3	10	69:63	27	—
Turyści	25	12	3	10	52:54	27	—
Ł. K. S.	26	11	3	12	54:51	25	—
T. K. S.	26	11	2	13	56:86	24	—
Polonja	25	8	7	10	59:67	23	—
Hasmonea	26	8	7	11	55:78	23	—
Ruch	25	9	5	11	35:52	23	—
Czarni	25	9	4	12	44:50	22	—
Warszawianka	25	8	2	15	52:63	18	—
Jutrzenka	26	3	5	18	41:82	11	—
	178	77	24	77	818	356	

Pozostały mecze do rozegrania:
1) Czarni — Warta;
2) Turyści — Warta;
3) IFC — Ruch;
4) Polonja — Legja.

W tabeli powyższej uwzględniono 3 walkowery Pogoni na korzyść IFC, Warszawianki i Turystów.

Słaby dzień Pogoni i Cracovii.

Drużyna śląska zwyciężyła lotników.

Kraków. Cracovia grała z katowicką Pogonią, wychodząc na remis 3:3 (3:2). — Bramki uzyskali: Gintel, Kałuża i Kubiński z karnego, dla Pogoni: Górek, Pazurek I i Pazurek II.

KROWODŻA — WISŁA I b 4:1 (1:0).
MAKKABI — PODGÓRZE 1:0 (1:0).

Śląsk (Świętochowice) — 6 p. Lotników 5:2 (3:2). Mecz odbyty na Śląsku o mistrzostwo Lig Okręgowych przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie „Śląska". — Bramki zdobyli Marchewka i Pauk po 2, Struś 1.

Przemyśl. Grała tu lwowska Pogoń, która po przegranej we Lwowie z Polonją przemyską chciała się zrewanżować. Nie pomógł pełny skład. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Bramki uzyskali Kuchar i Zimmer dla lwowian. Dla Polonji obie bramki samobójcze.

—:::—

Piękne zwycięstwo Warty.

Mecze o mistrzostwo Polski.

Warszawa: Legja — Jutrzenka 5:1. (2:1). Gra w pierwszej połowie z przewagą Jutrzenki. Bramki uzyskali: Łańko 3, w tem 1 z karnego, Ciszewski i Nawrot. Sędzia p. Piotrowski z Łodzi.

Katowice: Warta — Ruch 5:0 (2:0). Mecz wygrała niespodziewanie Warta w tak wysokim stosunku. Katowiczanie ulegli jedynie dzięki wspaniałej grze ataku Warty. Bramki uzyskali Przybysz 2, Staliński, Rochowicz i Kosicki. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Meczem tym ŁKS. osiągnął lepsze miejsce w tabeli od Ruchu.

Lwów: Hasmonea — TKS. 2:0 (1:0). Zawody miały początkowo odbyć się w Toruniu, jednak z powodu ciągłych deficytów toruńczycy zdecydowali się przenieść rozgrywkę do Lwowa gdzie zostali pokonani przez lepszy w dniu tym zespół Hasmonei w stosunku 2:0. Bramki zdobyli Mahler i Stuerman. Sędzia p. Bira.

Nareszcie!

Umowa między PZPN. i Ligą ostatecznie podpisana

W dniu 31 października i 1 listopada w Warszawie odbyło się zebranie delegatów Ligi i PZPN na którem ostatecznie uzgodniona została umowa. Tem samem zatarg został zlikwidowany. PZPN i Liga zgodziła się na wprowadzenie 15 klubów do Ligi i na to, że rezerwy klubów ligowych będą grały w klasie A.

Ostateczne uchwalenie statutu zostanie przeprowadzone na Walnem Zgromadzeniu PZPN, które odbędzie się w Warszawie w dniach 12 i 13 listopada r. b.

Mecze drużyn zagranicznych w Polsce.

Rehabilitacja Slavii.

Kalisz. Gościł tu wiedeński Hakoah który rozegrał towarzyskie zawody z reprezentacyjną drużyną Kalisza, Poznania i Ostrowa. Wiedeńczycy zawody wygrali w stosunku 5:0 (4:0).

Zespół kombinowany z trzech miast grał bezplanowo.

Kraków. „Slavia" berneńska, która poniosła największą w historji swego klubu porażkę od Wisły w niedzielę (8:2), rozegrała w dniu wczorajszym z Wisłą rewanżowe zawody, zwyciężając krakowian w stosunku minimalnym 3:2 (1:2).

Jaką przewagę mieli wiślacy niech świadczy fakt, że na korzyść Wisły wypadło aż 16:2 kornerów.

Bramki zdobyli: Belina, Prodek, Dkril dla Slavii Adamek, Kowalski dla Wisły.

Katowice. Po przegranej z Cracovią w Krakowie wiedeński Simmering rozegrał w dniu wczorajszym zawody z kombinowaną drużyną IFC Królewska Huta, Amatorskiego Klubu Sportowego i Zjednoczonych Przyjaciel Sportu" której uległ w stosunku 3:0.

Są to pierwsze 2 sromotne klęski Simmeringu w Polsce.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejszą tendencję wykazała Holandja, słabszy natomiast był Londyn pozostałe bez zmiany. Za potrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski z udziałem banków prywatnych, które pokryły część dewiz na Londyn. Dolar w prywatnych obrotach 8.88. Złoto 4.72 i pół w żądaniu.

DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Z papierów państwowych pomimo zbliżającego się ciągnienia słabszą tendencję miała dolarówka oraz 6 proc. Pożyczka Dolarowa. Listami zastawnemi obroty małe, 8 proc. i 4 i pół proc. miejskie zniżkowały, ziemskie — bez zmiany. Drobną tranzakcję niekwalifikującą się do zanotowania dokonano 5 proc. miejskiemi po 68.75. Obligacje w dalszym ciągu bez zainteresowania.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Przed zebraniem giełdowem kursy akcyj miały tendencję utrzymaną, na giełdzie jednak było większe zaofiarowanie i wskutek tego nastąpiła zniżka.

Nowa ustawa o licytacjach.

Walka z zawodowemi hienami licytacyjnemi.

Z Warszawy donoszą:

Min. spr. wewn. wespół z min. skarbu opracowuje obecnie projekt ustawy o licytacjach publicznych.

Konieczność wydania w tej sprawie specjalnego rozporządzenia wywołał fakt, że licytacje publiczne opanowywane są zazwyczaj **przez licytantów zawodowych** którzy nie dopuszczają publiczności do nabywania przedmiotów sprzedawanych z licytacji

Rozporządzenie przewiduje sposób podania do wiadomości publicznej terminu licytacji i daje możność stronie sprzedającej zakładanie protestu w wypadkach, o ile stwierdzono fakt niedopuszczenia do licytacji publiczności.

Nowa ustawa przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia praktyk licytacyjnych

Zmniejszenie ceł wywozowych w Rumunji

przyczyni się do potanienia mięsa i chleba w Polsce.

Rząd rumuński w ostatnich dniach zdecydował przeprowadzić nową znaczną redukcję ceł eksportowych, ciążących głównie na

eksporcie bydła i zboża.

Stwierdzono, iż wysokie cła sprowadzają upadek hodowli bydła i eksportu.

Cło wywozowe dla zbóż ma być obniżone z 5.000 lei do 3.500 lei na wagonie dla pszenicy, żyta, kukurydzy, jęczmienia i owsa. Pozwala to zbożu rumuńskiemu konkurować na rynkach zagranicznych.

Prasa rumuńska zaznacza, iż nowe zarządzenie jest pierwszym krokiem do całkowitego skasowania ceł wywozowych.

Przyczyni się to do potanienia chleba i mięsa w Polsce, dokąd są wywożone znaczne ilości produktów rolnych i bydła z Rumunji.

52 tysiące kin na świecie.

1 miejsce w kinie na 50 mieszkańców.

Berlin, 2. 11. — „Departament of Commerce" w Waszyngtonie opracował światową statystykę kinematografów, których na świecie istnieje obecnie ogółem 52.000

z 21 miljonami miejsc.

W Europie znajduje się 22.000 kinoteatrów, czyli, że na 1000 mieszkańców przypada 20 miejsc wobec 53 w Ameryce i 44 w Australji.

Akcja stowarzyszeń lokatorskich

przeciw eksmisjom w porze zimowej.

Z Warszawy donoszą:

Stowarzyszenia lokatorów w całej Rzeczypospolitej otrzymały dane statystyczne, stwierdzające, iż sądy w ostatnich czasach masowo

ferują wyroki eksmisyjne.

Sprawa ta zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy jest dla rzesz lokatorskich tragiczną; często wyroki eksmisyjne są wydawane tylko z powodu zalegania przez lokatora z dwiema ratami komornego, przyczem zapłata należności w sądzie przed sprawą

nie ma żadnego wpływu

na wydanie eksmisji.

Kwestja ta dalece zaabsorbowała opinję społeczną. Na ostatnim zjeździe Związku Miast w Poznaniu wypowiedziano się przeciwko stosowaniu eksmisji

w miesiącach zimowych.

Stowarzyszenia lokatorów w zrozumieniu doniosłości sprawy rozpoczęły akcję u czynników rządowych, by bezwzględnie wstrzymane zostało wydawanie eksmisyj w miesiącach zimowych. Należy spodziewać się, że akcja ta znajdzie przychylne poparcie u odpowiednich sfer.

Znalezienie żony nie wszędzie jest rzeczą łatwą.

Uprzywilejowana Europa.

Przewaga liczebna ludności żeńskiej nad męską właściwa jest tylko w Europie. W innych częściach świata stosunek ten

jest wprost przeciwny.

W Europie na 1000 mężczyzn przypada 1024 kobiety, w Afryce 990 w Ameryce 977, w Azji 944, w Australji 812. Wśród krajów europejskich stosunkowo najwięcej kobiet ma Norwegja: 1060 na 1000 mężczyzn. Z kolei idą: Anglja z 1059 kobietami, Szwajcarja z 1056, Hiszpanja z 1044, Portugalja z 1041. Niemcy, Austrja i Węgry z 1033, Danja z 1032, Rosja z 1022 Francja z 1008. Inne państwa Europy mają mniej kobiet niż mężczyzn. I tak np. Włochy liczą tylko 989 kobiet na 1000 mężczyzn Belgja 985, a państwa bałkańskie około 950.

W Afryce kilka państw, w tej liczbie Egipt ma więcej kobiet, niż mężczyzn, w większości jednak krajów afrykańskich, mężczyźni są liczniejsi od niewiast. Najwięcej kobiet znajduje się w Indjach Zachodnich. 20,5 więcej niż mężczyzn. W Ekwadorze na 1000 mężczyzn przypada 1129 kobiet, w Mertynie 1091 kobiet w Kolumbii 1058. Salwador jest jedynem państwem na świecie, gdzie liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. W Stanach Zjednoczonych na 1000 mężczyzn przypada tylko 978 kobiet, w Peru i Kanadzie 976, w Argentynie 942, w Brazylji 938, w Urugwaju 934, w Japonji 971, w Indjach angielskich 944, na Syberji 932, Azji środkowej 909, na Kaukazie 898 na Cejlonie 877.

Muzeum Wagnera.

Zapalony wielbiciel Wagnera, amerykański miljoner Bartsel założył muzeum wielkiego kompozytora w którem prócz pamiątek z życia mistrza mieści się kompletny zbiór płyt gramofononych, na których uwiecznione zostały wszystkie opery odegrane w Bayreuth.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI **(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Przed bitwą
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" Pat i Patachon jako Miljarderzy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" —„Hotel Imperjal"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Więźniowie gór
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Dziewczątko z Prateru
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Helios" Niewolnice księcia Borysa.

„Imperial" — Wódz Indjan.

„Luna" — „Dziewczęce usta całowałem nieraz"
Początek seansów: o godz. 5, 7 i 10)

„Nowości" — Zwycięzcy przestworzy. Występy artystyczne.

„Odeon" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Krzyżowa droga białych niewolnic.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Metropolis"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Królewicz fiołków.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, arcydzieło narodowe „Dziady", po cenach popularnych. Początek o godz. 8 m. 15, koniec 5-ciu obrazów o godz. 12 w nocy. Bilety przez cały dzień w kasie zamawiań.

Jutro, czwartek, VI przedstawienie dla Związków Robotniczych „Kredowe koło". Początek o godz. 7 min. 30.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem po raz 6-ty zrzędu „Szał miłości", efektowny dramat osnuty na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu z p. Szafrańskim w roli starego generała i Bronowską w roli jego żony. Resztę obsady tworzą pp. Openówna, Sobotkowska, Kubiński i Grewicz. Reżyserował Edmund Szafrański. Kasa czynna od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem. Druga kasa w kwiaciarni B-ci Dymkowskich na Placu Kościelnym czynny od 1 po poł. do 7 wieczorem bez przerwy.

Jutro „Szał miłości".

Złodziejski „trick".

Szopenfeldziarka ze sztuczną trzecią ręką wyławia, ukrytą pod płaszczem lewą ręką przedmioty ze stołu i chowa je niespostrzeżenie w wewnętrznych kieszeniach złodziejskiego okrycia.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu szlagierowa rewja p. t. „Płać pan złotówkę"! która codziennie prowadzi tłumy publiczności. W wesołej tej rewji, wywołującej huragany oklasków, na czoło wysuwa się doskonały sketsch „Nocny dyżur" z niezrównanym komikiem Czesławem Skonlecznym, pełne temperamentu numery p. Serafina Tallarico oraz doskonały sketsch „Pierwszy krok" z p. Popielewską i Sielańskim. Cały zespół z pp. Bukojemską, Jaśkówną, Laskowskim i Bolciem Kamińskim — dyrektorem zespołu baletowego zmuszony jest do bisowania numerów.

Rewja ma zapewnione powodzenie na dłuższy czas.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i o 10 wieczorem.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225) M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 5). (b)

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 2-go listopada.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., oraz nad program; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nad program; 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Zaduszki w cytadeli warszawskiej", wygłosi p. Jan Cynarski; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 „Skrzynka pocztowa"; 17.45 Program dla dzieci Henryk Ładosz — „Co Kurta robił na podwórzu", M. Konopnickiej oraz bajki Andersena; 18.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Odczyt p. t. „5-ty zjazd owocoznawców w Warszawie i jego ważne wyniki", wygłosi prof. Edmund Jankowski (dział „Rolnictwo"); 20.30 Koncert wieczorny. Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P. A. T., sportowy, oraz nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

„RADIO" GUM.-T **Najlepsza marka światowa.**

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby: włosów: skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.

Dr. **Różaner**
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. **PRYBULSKI**
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)				
Za tekstem	25	„	„	4	„
Nekrologi	25	„	„	4	„
Komunikaty	25	„	„	4	„
Zwyczajne	6	„	„	10	„

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Strzelkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ilustrowski